Rok I. Lwów, niedziela 18. sierpnia 1907. Nr. 176.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Kronika tygodniowa.

O różnych beneficyach ale i niewygodach głów koronowanych. — Straszne skutki królewskiej przejażdżki. — O zacności wiceprezydenta Rutowskiego. — Mój zamiar wstąpienia do bojówki, i chwała, jaka stąd na bojowców spłynie.

Dobrze to jest nosić z Bożej łaski koronę na głowie. Człowiek taki nieturbuje się o czynsz na pierwszego, ani o żadne raty wekslowe, ani nie potrzebuje się chować przed krawcem, lub jeździć tramwajem, w którym jest trzy razy tylu pasażerów, ile miejsc do siedzenia i stania. Ma jednak taki pomazaniec Boży inne niewygody. Jeźli wyjedzie za miasto, aby się wywietrzyć z tych kadzideł, w jakich ministrowie i dworacy wędzą go dniem i nocą, a już stary porządek świata »jakby wyskakiwał z posad. W trop za nim pędzi czereda dziennikarzy, następują mu na pięty i w każdym jego kroku widzą same ewolucye polityczne. Spotkał taki król swego kuzyna, który także w gronostajach chadza, i ucałował się z nim, to źle, bo takie całowanie się oznacza zawarcie przymierza zaczepnego — a nie ucałował się z nim, to jeszcze gorzej, bo widocznie między sobą bić się będą. Kichnie taki król, to widocznie z oziębienia się stosunków dyplomatycznych, a niech się z najnaturalniejszej przyczyny po głowie podrapie, to horyzont polityczny zaraz tak się zaciemnia, jak naftą oświetlana ulica we Lwowie.

Takim nieszczęśliwym monarchą, który kichaniem i całowaniem się przewraca równowagę polityczną w Europie, jest król angielski. Wiadomo o nim, że lubi trufle, od których zwyczajny śmiertelnik tyje, a cóż dopiero taki pan, który się berłem czuchra w to miejsce, które go swędzi, i który raczy jeść, raczy spać, a swojego czasu raczył się narodzić. Otóż król Edward obok innych rzeczy raczył i utyć. A że ludzkim i boskim porządkiem rzeczy nawet król brzuch swój sam dźwigać musi, i żaden ochmistrz wyręczyć go w tym niemoże, więc postanowił Edward VII. użyć sobie i w tym celu wyjechał do Marienbadu, a prosta grzeczność nakazywała mu odwiedzić kolegę, przez którego kraj przejeżdżał, i przyjaciela, którego czyszczącemi wodami sadło z brzucha spędzać będzie. W ten sposób nastąpiło jego spotkanie z cesarzem niemieckim i z cesarzem austryackim, a na temat tych obu spotkań prasa wypisuje takie fantazye, że lada szmok dziennikarski mógłby nimi nawet Flammariona w kozi róg zapędzić.

Na tym zjeździe monarchów wyszedł najlepiej car, bo się ze swoim kolegą londyńskim nie zjechał wcale, a mimo to Rosya dostanie od Anglii pożyczkę przeszło miliarda koron na odbudowę floty. Taki pakt w moich oczach jest kardynalniejszym od dziesięciu zjazdów i od całowania się choćby przez pięć godzin z rzędu. Kto bez zjazdu ubił podobny interes, ten niemoże być znowu tak wielkim waryatem, za jakiego uchodzi.

Z miasta, w chwili gdy to piszę, dobiega mnie wzruszająca wiadomość. Podobno wiceprezydent Rutowski chce prezydentowi Ciuchcińskiemu oszczędzić trudów kandydowania do Sejmu i gotów jest za niego podjąć się posłowania. Taka ofiarność i gorliwość obywatelska jest rzeczą bardzo piękną, ale nierozumiem dlaczego Rutowski ma chleb zjadać, na który Ciuchciński zapracował. Jeżeli jeszcze głowy miasta, zamiast pracować zgodnie, o mandat nawzajem podrywać się

Pogrzeb antychrysta.



będą, to jest w tem znak, że czas Diamanda i Breitera jest blizki i że bojówka rozpocznie niebawem panowanie w Galicyi. Mnie ona nieżenuje i nic mi nie zabiorą, a to w myśl zasady: nil habenti nil deest. Najwyżej mogą mnie zastrzelić, ale o to także bym się nie gniewał. Zresztą gdy będę widział, że nie można inaczej, to pójdę z nimi. Takim szubienicznikiem, jak oni, ja też być potrafię. A nawet — zdaje mi się — wisieć będę umiał z większą godnością, niż Breiter i Diamand, którzy z powodu zbytniej tuszy nietyle przykładny co ucieszny przedstawialiby widok.

St. Brandowski.

U nas i na świecie.

Dzisiaj wiemy już z całą pewnością co nam przyniosła rewolucya, którą socyaliści zorganizowali w Królestwie — a której krwawe echa — do dziś dnia wstrząsają sercem narodu.

Zniszczyła ona zasoby materyalne własnego społeczeństwa, stworzyła nędzę robotniczą i spowodowała prawie całkowitą ruinę najsprawniejszych i najżywotniejszych okręgów fabrycznych.

Okropna ta klęska ciągnie za sobą cały dalszy szereg nieszczęść — bo jak każda choroba pozostawia za sobą następstwa — tak i nierozważne i nieliczące się z dobrem narodu rozbudzanie dzikich instynktów musi wytworzyć cały szereg groźnych dla organizmu narodowego objawów.

Daty statystyczne jakie mamy przed sobą — dowodzą niezbicie — że skarb państwowy w Rosyi — nie tylko nie zamyka się żadnym niedoborem, lecz przeciwnie w tych najstraszniejszych dla ciężkich czasach, zamknie się nadwyżką budżetową, i to nawet bardzo znaczną.

Dodatni ten rezultat kasowy zawdzięcza skarb rosyjski w znacznym stopniu

spotęgowaniu się konsumcyi wódki w Królestwie.

Wzrost tego spożycia na głowę jest wprost zastraszający.

Od roku 1903 do 1905 daje się zauważyć w Królestwie dążność do ograniczenia spożycia okowity, co wobec klęsk ekonomicznych i groźnej sytuacyi politycznej było zdrowym objawem, nagle jednak w roku 1906 w konsumcyi wódki nastąpił przerażający wzrost, który trwa i w r. b.

Jest niemal pewnikiem, że w roku 1907 Królestwo spożyje

5 milionów wiader wódki,

czyli więcej prawie o 2 miliony, niż w roku 1905, i 1906 a co skarbowi państwa da dochodu o 10 milionów rubli więcej!

Co za straszna ironia! O! nie dostatki swoje — i nie dochody — na owe miliony do skarbu państwa złożyła ludność Królestwa — jeno nędzę i mienie swoje przepija nasz naród nieszczęśliwy w tych dwu latach ostatnich.

Bo cóżto za lata?

Lata to lokautu i likwidacyi wielu fabryk — lata klęsk przemysłowych.

Niewątpliwie w latach tych dochód narodowy zmiejszył się — skoro wartość wywozu królewstwa do Cesarstwa spadła aż o 82 milionów — a tymczasem wydatki na okowitę wzrosły aż o 10 milionów.

Smutne to i straszne!

Te miliony wydane na wódkę — to ruina materyalna i moralna najenergiczniejszej części naszego narodu — ruina straszna na rzecz skarbu rosyjskiego.

Oto następstwa rewolucyi, którą podjęto w imię polepszenia nibyto klasy robotniczej — oto pokłosie socyalistyczne w Królestwie — wśród którego skrzypią smutnie szubienice — pokłosie podlane obficie bratniej krwi upustem.

I co na to nasi galicyjscy socyaliści powiedzą?

Co odpowie nasz naród robotniczy prorokom swoim wysłanym do parlamentu, którzy niedawno z okazyi przedłożenia rządowego o podniesieniu podatku od wódki, nie wahali się wołać,

że wódka, to zdrowie, to życie klas robotniczych!

i że nie godzi się przykładać ręki do podrożenia tego spożywczego artykułu.

Kiedyż błyśnie nareszcie prawdziwe światło w oczach zbałamuconych, kiedy da im poznać istotnych zdrajców narodu, zdrajców ludu roboczego, prowadzonego na dno przepaści.

Smutnie i strasznie zarazem, że najsprawniejsza część narodu, daje się tak na oślep na pasku zbrodniczym prowadzić i pozwala tuczyć się krwią swoją własną.

Z dalszego świata — poza opisami przyjęć ze zjazdu monarchów z Wilhelmshöhe i Ischlu — depesze nic nowego nie przynoszą.

W Marokko

ciągłe naprężenie stosunków; śród zapachu rozlanej niedawno krwi i ruin zbombardowanych gmachów — pełza dzika nienawiść Kabylów do Europejczyków — czekająca tylko sposobnej chwili do nowej rzezi.

Z nienawiści także do kleru — syczą całe Włochy.

Nienawiść ta podsycana ciągłem judzeniem socyalistów na wiarę i Rzym — przebiera coraz ostrzejsze formy.

Donoszą właśnie, że tłum w Marino, chciał insultować

kard. Merry dell Valli.

114

MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— I do wytłumaczenia tego wypadku przyjdziemy. Otóż, ponieważ pani, jak uważam, nie masz zupełnie ochoty dopomagać mi w mojem opowiadaniu, przeto dalej snuć je będę, bo muszę bez tej pomocy. Kobieta owa zeznała tedy przedemną, a postarałem się, żeby to zeznanie jej miało wszelką prawną wagę, iż dziecię zostało jej wręczonem przez... przez... zaraz, zaraz, muszę sobie to dobrze przypomnieć, żebym się wypadkiem nie omylił — mówił Klings powoli, obrzucając wzrokiem niespokojnie słuchającą Eberską.

— Domyślisz się łaskawa pani — ciągnął dalej Klings — iż dziecię to należało do kobiety niezamężnej, która chciała ukryć, jak to się nazywa w dzisiejszym języku, hańbę swoją i postąpiła z dzieckiem tak, jak tego nie czyni najzwyczajniejsze zwierzę... Pozbyła się go najspokojniej, polecając miłosierdziu publicznemu.

— Ach! i takie matki bywają!

— Jak to mnie cieszy, że pani raczyłaś przyznać możliwość istnienia podobnych faktów. Otóż dziecię to wzrastało przez lat dwadzieścia parę w zupełnem odosobnieniu, w nędzy, biedzie, a jego matka nie uważała za stosowne nawet zapytać się, co się też z niem stało. Zapomniałem pani powiedzieć, że taka matka poszła później zamąż i miała syna. Jej macierzyńskie serce więc miało czem się zadowolnić i w tem leży prawdopodobnie przyczyna, dla której zapomniała zupełnie o swojem dziecięciu...

— Lecz w końcu racz że nam pan powiedzieć, do czego to wszystko zmierza?

W tej chwili łaskawa pani; tylko dokończę dziejów tego dziewczęcia. Dziecię to wyrosło na kobietę, dostało się do pewnej biednej staruszki, zamordowanej na Czystem i cóż pani dobrodziejka powie; sama jej matka przyczyniła się do tego, że ją ztamtąd wydalono, że była blizką upadku, a w ostatniej katastrofie na Marszałkowskiej ulicy o mało że wraz z kochanką swojego brata nie wyleciała w powietrze...

Tych słów Klingsa, wypowiedzianych dosyć szybko i z pewną energią, słuchała z natężeniem pani Eberska tak, jakby je połykać chciała. Gdy Klings opowiadanie skończył, zatrzymał się znów i tryumfująco popatrzył tak na twarz gospodyni domu, jak i na twarz Eberskiego, który z równem przerażeniem, jak i jego małżonka, słuchał tej opowieści, czekając na konkluzyę z bojaźnią.

— Skończyłem już — zawołał Klings, gdy przez długą chwilę ani pani Eberska, ani jej małżonek niezabierali głosu. — Ponieważ państwo nie pytacie się o nic więcej przeto objaśnić was muszę w dodatku, iż udało mi się odszukać nie tylko to nieprawe dziecię, nie tylko tę kobietę, która je podrzuciła, ale nawet i matkę jego... Prawda, proszę pani, że to nie do uwierzenia, a jednak najzupełniej prawdziwe.

— Jednakże ja twierdzę, że to wszystko, coś pan nam opowiedział, jest bajką z tysiąca i jednej nocy.

— Myślałem, że pani do innego dojdziesz wniosku.

— Dlaczego?

— Bo w czasie mojego opowiadania, jeżeli się nie mylę, byłaś pani łaskawą potwierdzić możliwość wszystkich szczegółów mego opowiadania.

— Tak! tylko konkluzya jego prawdziwą być nie może.

— A to dlaczego?

— Pan nie możesz poznać matki dziecka, które podrzucone zostało.

— Ośmielam się pani stanowczo temu przeczyć.

— Wszakże do żłobka podrzucają setki dzieci?

— Tak, tylko że ten tydzień i ten dzień był wyjątkowym...

— Jakto?

— Dwunastego Czerwca podrzucono tylko jedną dziewczynkę, przed tem dni parę i po tem, zakład podrzutków nie powiększył się ani o jedno maleństwo, niewątpliwą jest przeto rzeczą, iż przybyła należeć musiała do tej, która w tym dniu powierzyła owej mojej znajomej dziecię i która się w tym czasie na bruku warszawskim znajdowała.

Gdy Klings tonem ostrym i pewnym siebie, wypowiedział tych kilka ostatnich frazesów, znów milczenie zapanowało w pokoju.

Pani Eberska dyszała szybko, oczy spuściła ku ziemi, a dostojny jej małżonek z wściekłością spoglądał w twarz oszukanego przez niego niegdyś żyda.

I teraz Klings musiał to milczenie przerwać.

— Jakto? — zawołał — i teraz nie pytacie się państwo mnie o dalszy los tej dziewczyny?

(C. d. n.)

Musiała wkroczyć policya — a żandarmerya miała starcie z manifestantami.

Aresztowano przytem kilku anarchistów.

Nad Bosforem

wznoszą nowe obwarowania. Widocznie sułtan boi się czegoś i nie bardzo wierzy w pokojowy cel zjazdów monarszych ostatniej doby — a tembardziej wskutek obrad konferencyi Hagskiej.

Uważa, że bezpieczniej jest obwarować się murem i żelazem na te wszystkie zapewnienia pokoju. Gdyby tak mógł jeszcze podeprzeć te obwarowania potężną flotą i dzielną armią — kto wie — czyby się także nie zdecydował i władca Koranu na jaki zjazd monarszy — naturalnie pokojowy.

Bojowcy przy robocie.

Nie z setnych, ale literalnie z tysiącznych opisów o napadach i dziełach bojowców socyalistycznych wyjmujemy na chybi-trafi dwa obrazki, dla przypomnienia tylko, że o miedzę od nas czerwoni reformatorzy świata dalej mordują i łupią dla swego i całej ludzkości szczęścia.

We wsi Tałdykach dokonano — jak donosi *Dziennik Kijowski* — ohydnego mordu całej rodziny zamożnego włościanina Trofima Łagody. Sprawa przedstawia się jak następuje: Trofim spał w spichrzu, zbrodniarze wyłamali drzwi i prawdopodobnie długo pastwili się nad nim, żądając pieniędzy, gdyż tak jest pocięty, że wnętrzności wyszły mu na zewnątrz. Nie uzyskawszy nic, złoczyńcy poderznęli swej ofiarze gardło. Następnie cała banda, składająca się z 6 osób, skierowała się do domu Łagody. Wyważywszy okno, rozbudzili gospodynię i zaczęli bić ją wałkiem, żądając pieniędzy. Udało jej się uciec na podwórze i tam zaczęła wołać o pomoc. Wtedy rozbójnicy wybiegli i zarznęli ją. Za rozbójnikami wyszły z chaty i dzieci: chłopiec 16-letni i dwie dziewczynki 13 i 10 lat. Jedna z dziewczynek niosła na ręku swoją siostrę, roczne niemowlę. Skończywszy z matką, rozbójnicy kazali dzieciom wejść z powrotem do domu i tam zabili uderzeniem noża chłopca. Jedną z dziewczynek pokaleczyli nożami, lecz żyje ona jeszcze. Drugiej dziewczynce udało się uciec. Niemowlę zostało pokaleczone w czasie torturowania matki. Na krzyk dziewczynki zbiegli się sąsiedzi. Rozbójnicy byli wówczas na ganku, a zobaczywszy zbiegających się włościan, oddalili się nad Dniestr i odpłynęli łódką.

W Berdyczowie zaś, w domu bankierskim Scheinberga, dokonano przed kilku dniami rabunku. Do banku wtargnęło niespodzianie pięciu bandytów. Zakomenderowawszy „ręce do góry“ i skierowawszy rewolwery na urzędników, zaczęli gospodarować. Około wejścia stał jeden napastnik z rewolwerem, drugi z bombą stał w przedsionku. Przewódca, młody człowiek 22-letni, skierował się ku kasie, która była otwarta. Wziąwszy 1572 rb., napastnicy oddalili się. Ostatni wychodził bombista, który oświadczył, że jeśli ktokolwiek krzyknie, to rzuci bombę. Syn Scheinberga rzucił się w pogoń. Na ul. Żytomierskiej bombista upadł i schwytano go. Bomba na szczęście nie wybuchła.

Zero.

Stara legenda mówi, że i szatan miał pewien udział w stworzeniu świata. Nie stworzył wprawdzie zbyt wiele, ale twór jego ciągnął się daleko, jak nić, która nie ma końca. Jego dziełem są mianowicie liczby, i stąd wszystko, co ma z niemi jakąkolwiek styczność, oddane jest piekłu. Odczuwaliśmy to, gdy w szkole gnębił nas nauczyciel arytmetyki, że zaś kasyerzy i bankierowie staną się bezpowrotnie łupem czarta, o tem czytać można codziennie w gazetach. Zresztą szatan nie wysilił się nadmiernie nad swojem dziełem. Stworzył liczb dziewięcioro, dał każdej z nich osobną szatę, i nakazał im, by się ustawiły w długich szeregach i w tej formacyi wprowadzały zamęt w świat Boży. Gdy wszystkie ubrał przyzwoicie i zdawało mu się, że wypocząć już może po swych trudach, usłyszał delikatny, cienki głosik:

— Ale ja nie mam jeszcze ubrania.

Szatan zadziwił się i zapytał:

— Któż jesteś? Nie widzę cię przecież wcale.

— A jednak jestem najważniejszym ze wszystkich — brzmiała odpowiedź. — Bezemnie moi towarzysze niczego zdziałaćby nie mogli. Daj mi również moje ubranie — jestem z e r e m.

Uśmiechnął się szatan, jak tylko on uśmiechać się umie i rzekł:

— Rozdałem, co prawda, już wszystkie kreski i haczyki! Ale zaczekaj! Jesteś wprawdzie niczem, ale będziesz wyglądać jak pełen worek.

I dał mu ubranie, które nie miało ani rogów ani kantów, tak, iż żaden człowiek uderzyć się o nie nie mógł, ani zadrasnąć; było ono całkiem okrągłe i usuwało się, gdy ktokolwiek schwycić próbował zero. Miało wygląd syty i zadowolony, bez śladu opozycyi i pesymizmu.

W tej postaci zero wystąpiło na widownię świata i niebawem znaczyło wiele więcej, niż wszyscy jego towarzysze. Było wprawdzie niczem, lecz posiadało dziwny urok. Było dość rozumnem, aby nigdy nie kroczyć na czele i cicho stało poza jedynką i jej towarzyszami, którzy dzięki temu dziesięciokrotnie zyskiwali na sile i znaczeniu. Ludzie spostrzegli to niebawem i stawiali wszędzie zero, aby działać cuda. Przedewszystkiem powoływano zero do kierowania i rządzenia ludami. Otwarto mu bramy pałaców i ministeryów, otrzymało dostęp do katedr uniwersyteckich i nawet do trybuny parlamentarnej. Dowodziło ono wojskami, a gdy przegrało, wina spadała na jedynkę. W razie jednak zwycięstwa jedynki, zaszczyty i sława stawały się udziałem zera. Słowem, wiedzie mu się dobrze i stale jest syte i okrągłe.

Jakiż zgłodniały wygląd ma natomiast jedynka. Zapewne, że kiedy niekiedy stawiają jej pomnik. Zważyć jednak należy, że nic nie bywa tak często uwieńczone w marmurze lub spiżu jak właśnie zero! Teraz wyjaśnia się także, dlaczego zero miewa tak często zbyteczny pozornie dodatek, ów łuk albo haczyk u góry, który z taką pewnością siebie spogląda na świat cały. Haczek ten jest niezbędny, aby zawiązać nań rozmaite cenne przedmioty. Dzięki temu haczykowi żaden order i żaden tytuł nie zdoła ominąć zera.

Rywalki.

Czekałem na tramwaj przy ul. Piotra i Pawła. Koło mnie, w blaszanej budce, stała młoda dziewczyna z koszykiem i liczyła rozłożone na dłoni pieniądze.

— Panie, dopożycz mi pan dwa centy na tramwaj — szepnęła po chwili cicho do mnie.

— Proszę, tu są dwa nowe — odparłem podając jej nieznacznie dwa miedziaki. — Panienka wzięła za mało pieniędzy ze sobą?

— Pani mi akurat dała, i na tramwaj też, ale na drugą klasę tylko.

— A panienka drugą nie jeździ?

— Sama jechałabym i trzecią klasą, ale ile razy z tą Różką się zejdę, to muszę jechać pierwszą, bo ją zaraz cholera o to bierze.

To mówiąc pokazała mi na dziewczynę opodal stojącą, która również z koszykiem wybierała się na zakupno do miasta.

— To ona taka zazdrosna o tę pierwszą klasę?

— Ona o wszystko jest zazdrosna. My służymy w jednej kamienicy i okna od jej kuchni i od mojej kuchni są akurat naprzeciwko. Tak i ciągła jest między nami wojna. Ona przyniesie sobie z miasta różę i mnie na złość postawi ją w oknie, to ja na drugi dzień parę róż w garnuszku postawię i mówię naumyślnie na głos, że każda jest od innego kawalera. Dawniej chodziłyśmy pieszo na targ. Aby ją utruć, poczęłam jeździć tramwajem drugą klasą. Tak i ona też. Więc ja siadam teraz do pierwszej klasy między państwo, jej na złość.

— A cóż będzie, jak i ona pierwszą jeździć zacznie?

— Niech spróbuje, ta batiarka jedna! A jeźli się odważy, to jak Boga kocham, że wezmę se einspenera, żebym ostatek do zastawu zanieść miała.

Nadjechał tramwaj. Wsiadamy — jedziemy — i gadamy dalej.

— I dlaczegóż to panienka z tą swoją sąsiadką tak idzie na udry? — pytam dziewczyny.

— My już tak dwa lata. Ona chce być lepsza odemnie, a ja jej pokazuję, co ja lepsza. W niedzielę spotykamy się u Grunda. Ona ma kaprala, a ze mną chodził jeden cywil. Tak aby ją struć, puściłam cywila a mam jednego zugsfirera od ułanów z za rogatki. Jak mnie pierwszy raz z nim zobaczyła, to jej nos tak zbladł, jak ta moja spódnica.

— A cóż to było u Grunda, o czem panienka zaczęła mówić?

— Aha! U Grunda to jest tak, że na złość siadamy zawsze przy jednym stole, ona ze swym kapralem, a ja z moim firerem. Piją oni białe piwo, to my czarne. Ona swojemu każe dać sportów, to ja mojemu kupuję damskie albo te ekstra papierosy. Oni jedzą gulasz, a my sznycle. Raz na placu powystawowym spotkałyśmy się na karuzeli. Ano, która może sobie więcej pozwolić i będzie dłużej jeździć? Ja już zrobiła dwadzieścia dwie tury, a ona też. A jeszcze ona jechała na słoniu, ja zaś na wole, że aż mnie szewska pasya porywała, bo batiary uwagi ciągle robili, żem głupia, żem woła sobie wybrała, a nie byka. Jak była dwudziesta trzecia tura, to strach mnie zbierał, bom jeszcze pieniędzy na trzy razy tylko miała, i myślałam sobie, że będę musiała jak niepyszna zleźć z karuzeli, a ta drań dalej

jeździć będzie. Ale na szczęście ją zemgliło, że nawet słoniowi trąbę opaskudziła, i nietylko zlazła ze słonia, ale jeszcze dyrektor od karuzeli ją zwymyślał. Widzi pan, my już tak dwa lata wojnę o to prowadzimy, która lepsza....

— Podwale! — zawołał konduktor.

— Niechże się panienka trzyma i wstydu nieda sobie zrobić! — upomniałem na pożegnanie moją sąsiadkę, której twarz i oczy zdradzały, że gotową jest walczyć do upadłego — pieszo, w tramwaju i na wole.

O narodowej organizacyi robotników.

(l.) Smutnym jest los galicyjskiego robotnika, wydanego na łup miejscowych socyalistów, a skazanego na łaskę lub niełaskę centralnych organizacyi wiedeńskich, które przecież w polskim robotniku widzą tylką dojną krowę i starają się z niej możliwie najwięcej wyciągnąć, dając w zamian zato puste obietnice wielkiego szczęścia, ale kiedyś po latach dopiero. Takim wykpigroszom nasz pod czerwonym sztandarem zorganizowany robotnik płaci ciężki haracz, nic w zamian zato nieotrzymując, a ulega tylko moralnemu zdeprawowaniu i budzą się w nim niegodne duszy ludzkiej instynkta klasowej nienawiści. Byłoby więc rzeczą na czasie, zaopiekować się naszym robotnikiem i strzedz jego interesów przez podobne co socyalistyczne organizacye, ale oparte na nazwach narodowych, a więc bez podlegania obcej, często temuż robotnikowi wrogiej komendzie.

Mówiąc o stworzeniu organizacyi krajowej, konieczną jest rzeczą zapoznać się z maszyną organizacyjną socyalistów, i dlatego wglądniemy we wnętrze tej maszyny, ażeby poznać jej budowę i jej części składowe. Organizacya socyalistów składa się w kraju z grup i sekretaryatów, który łączą się w Centralny Związek robotników we Wiedniu. Na czele grupy stoi kierownik, który ma za zadanie przedewszystkiem zbierać pieniądze i werbować jak największą liczbę członków, wreszcie badać lokalne potrzeby zorganizowanych. Grupy miejscowe i zamiejscowe łączą się w sekretaryat, na którego czele stoi płatny prezes, mający za zadanie przedewszystkiem agitacyę dla organizacyi i jednanie prenumeratorów dla pism, stojących na usługach socyalistów, wreszcie zbieranie pieniędzy od kierowników grup i kontrolowanie rachunków.

Sekretaryat włącznie z grupami podlega Centralnemu Zwiazkowi robotników we Wiedniu, do którego należą sprawy członków zorganizowanych, jak również zyski z członków.

Jak z tego widocznem, dotyczasowa organizacya robotników jest to ciało dość skomplikowane a ciężkie i dające bardzo małe zyski robotnikom. Organizacya ta jest także zbudowaną ze szkodą ekonomiczną dla kraju i robotników, bo ściągane zyski, które przedstawiają dość pokaźną sumę, idą z kraju do Wiednia na utrzymanie urzędników Niemców i na utrzymanie agitatorów, którzy przy bardzo małem ekspensowaniu sił fizycznych, pobierają dostatnie utrzymanie. Lwią część tych dochodów, płynących do kieszeni prezesów, agitatorów i Centr. Związku robotników we Wiedniu, napędzają krzykliwe pisma, obliczone na najniższe instynkta prenumeratorów jak n. p. *Kolejarz* i t. p.

Tu zauważyć jeszcze należy, że ta robota i wątpliwej wartości opieka socyalistów obejmuje tylko robotników zorganizowanych, potrzeby zaś robotników Polaków, nienależących do organizacyi, nietylko nieznadują u nich poparcia, ale owszem bywają zwalczane, aby w ten sposób zmusić ich do zapisywania się w szeregi socyalistyczne.

Jest więc rzeczą konieczną, aby te szeregi robotnicze, które nie dały się zbałamucić socyalistycznym agitatorom, ująć w zawodowe organizacye i potęgę ich przeciwstawić niszczącej nas raczej, niż pożytecznej sile organizacyi międzynarodowych.

O tej rodzinnej organizacyi naszej pomówimy w następnym artykule.

W upalnym dniu.

Koniec lata zaczyna wynagradzać nam niedobory majowe, czerwcowe... lipcowe.

Od kilku dni mamy upały, słońce świeci wspaniale. Wieś odległa niedaleko Lwowa...

Z łąk i lasów płyną balsamiczne wonie. W hamaku zawieszonym o łokieć nad ziemią, między smukłą brzozą a urodziwym klonem, buja się urocza panna Tosia. W ręce trzyma książkę, patrzy w nią, ale wiersze zlewają się z sobą, litery zacierają, treść ulata w dal, nim z kart książki do mózgu przez oczy przejdzie.

Panna Tosia odkłada książkę, ręce splata pod głowę i patrzy poprzez liście na białe obłoki płynące po błękicie nieba.

...„dzisiaj niedziela. Popołudniu przyjedzie pan Adach; kochający... rozmarzony... pachnący...

Będzie opowiadał o reumatyźmie ciotki, o tryumfach „Wesołej wdówki", o uprawie bobu, reparacyi bruków, a wszystko to w celu ostatecznego podbicia mego serca.

Przywiezie pudło cukrów od Sotschka pęk białych róż i tuberoz, świeżego *Gońca* i najnowszą powieść, a wszystko to w celu przekonania mnie, że zrobię świetny interes, zostając jego żoną".

Panna Tosia duma tak, patrząc na białe obłoki coraz bardziej zmrużonemi oczętami wreszcie zamyka powieki i śni już w dalszym ciągu długi, złoty, dziewczęcej miłości sen. Cóż bowiem innego robić w upalnym dniu na wsi?

W mieście, dzięki dniu świątecznemu, w oknie pierwszorzędnej kawiarni siedzi pan Adach i czyta gazetę. Rzucił okiem na horoskopy polityczne, przejrzał kronikę, zaczął czytać wiersz i odłożył dziennik.

Puścił wzrok przez szybę lustrzaną na ulicę i wodząc oczyma po szyldach przeciwległej kamienicy, tramwaju biegnącym środkiem, sukniach jasnych przechodzących kobiet, myślał:

... Dzisiaj niedziela. Popołudniu pojadę do panny Tosi. Wyjdzie na moje spotkanie w batystach, z kwiatami przy boku, jasna, uśmiechnięta... Będzie mi opowiadała o swej przygodzie z żabą na łące, zwiniemy 4 motki włóczki, obejdziemy ogród, dowiem się historyi złamania róży sztamowej podczas burzy ostatniej, a wszystko to w celu podbicia mego serca. — Dostanę poziomek ze śmietanką, pół kurczęcia z wyborną nadziewką i rączkę wonną do pocałowania a wszystko to. w celu przekonania mnie, że będę ogromnie szczęśliwy, żeniąc się z nią.

Duma tak pan Adach patrząc przez szybę lustrzaną na ulicę, wyjmuje zegarek, spogląda nań, płaci za kawę i wsiada do dorożki, każąc jechać na dworzec...

Cóż bowiem innego robić w upalnym dniu w mieście? *(d.)*

Pogrzeb antychrysta.

(Do ryciny na stronie 1.)

Do czego prowadzi ciemnota ludu!

Niedawno opisaliśmy straszną zbrodnię fałszywego proroka Kolczewskiego, który wmówił w mieszkańców wsi Szyssojewo w gub. mohyl., że w ciele synka chłopa Grobaczewskiego siedzi szatan, aby zaś zniszczyć jego złą moc, należy dziecko zabić.

Zaślepieni włościanie usłuchali Kolczewskiego i sami też rodzice przyzwolili na morderstwo. Małego Miszę zamordował z całym ceremoniałem Kolczewskij, poczem nakazał zwłoki maleństwa na dwie części rozerwać i odwieźć na cmentarz. Sam „prorok" wsiadł na konia i otoczony włościanami, w płomieniach palących się świec (gdyż działo się to w nocy) przejechał całą wieś, aż na miejsce, gdzie „antychryst" miał być pochowany.

Gdy to uskuteczniono, zapowiedział Kolczewskij chłopom, by się następnego dnia wieczorem nad grobem stawili dla zobaczenia cudu, gdyż on sam z dachu domu prosto pojedzie do nieba.

Chłopi przyszli pod chatę proroka, ten jednakże spał jak zabity. Powstało oburzenie, poczęto się odgrażać i kto wie czyby z proroka wszystkie pozostały kości, gdyby nie przyjazd prystawa, który mordercę aresztował a wraz z nim 32 ciemnych włościan.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Liberata B. — gr.-kat. 7 Otrok. w Efez.

W niedzielę rzym.-kat. F. 13 po Św. Heleny. — gr.-kat. N. 8 po Sosz. Ht. 7.

W poniedz. rzym.-kat. Benigny. — gr.-kat. Preobr. Hosp.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W sobotę 17-go b. m. pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa, po raz 29-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W niedzielę 18-go b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najj. Pana. — Rozpocznie „Hymn ludowy" i „Apoteoza", nastąpi po raz 30-ty „Wesoła wdówka", operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W poniedziałek „Druciarz", operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara; z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach.

Początek przedstawień o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

Kasa zamawiań przy ul. Kilińskiego — otwartą będzie w poniedziałek 12-go b. m. i tam nabywać będzie można bilety na wszystkie ogłoszone repertuarem przedstawienia — codzień od godziny 9-tej do 1-ej rano i od 3-ciej do 6-tej popołudniu.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Ogród Colosseum Hermanów. Od piątku 16-go sierpnia b. r. zupełnie nowy senzacyjny program. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

MIEJSCOWA.

Rozkład jazdy na zimę. W okresie zimowym 1907/8, t. j. od 1. października b. r. do 30. kwietnia 1908 włącznie, obowiązywać będą na kolejach państwowych w obrębie kolei w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i kierownictwa ruchu kolei w Czerniowcach dotychczasowe rozkłady jazdy z wykluczeniem pociągów sezonowych.

Upalny dzień. Wczorajszy upalny dzień był również gorący dla stacyi ratunkowej. Zaopatrzono bowiem 22 potrzebujących pomocy, a w paru wypadkach musiano odmówić pomocy, ponieważ ambulans pogotowia gdzieindziej był zajęty.

Pawilony publiczne (miejsca ustępowe) w liczbie czterech mają być zbudowane w ciągu lata bieżącego dla wygody mieszkańców w kilku z góry oznaczonych ulicach i placach miasta. Urząd budowniczy przystępuje już obecnie do budowy, niechcąc jednak ściągnąć na się zarzutu co do niestosownego umieszczenia tych gabinetów, zażądał oznaczenia miejsca budowy przez sekcyę III. rady. Sekcya III. na ostatniem swojem zebraniu delegowała ze swojego grona komisyę, złożoną z pp.: Lerskiego, Pawlewskiego i Schleyena. Ci delegaci oznaczą z całą dokładnością imieniem sekcyi punkty budowy i na tych punktach staną owe pawilony.

W miastach postępowych pawilonów takich niestawia się już na ulicach, tylko pod ulicami w ziemi, jak to n. p. można widzieć w Wiedniu na Grabenie i w Berlinie. Jestto estetyczniejsze i więcej hygieniczne.

Przejechanie. Na ulicy Zborowskiej przejechał wóz jakiegoś pachciarza Annę Bodzyńską. Przejechana doznała stłuczenia boku, przyczem zemdlała, że przechodnie ledwie ją docucili. Woźnica, jak zwykle, zbiegł. Policyanta w pobliżu nie było, ponieważ zjawia się on tam kilka razy do roku.

Drugi podobny wypadek zdarzył się przy ulicy Młynarskiej, gdzie także nieznany woźnica przejechał Annę Moroń, będącą w błogosławionym stanie. Ciężko potłuczoną i bezprzytomną odwiózł wóz pogotowia do szpitala.

Tragedya na schodach. Karkołomna zabawa praktykowana przez niedorostków, a polegająca na suwaniu się po balustradach schodowych, pochłonęła wczoraj znowu dwie ofiary.

Ośmioletni Adaś nieznanego nazwiska, będący na wychowaniu u jednej z lokatorek domu pod l. 44, przy ul. Żółkiewskiej, zjeżdżając po balustradzie schodów spadł z wysokości I. piętra i uderzywszy głową o podłogę dostał silnego krwotoku i stracił przytomność. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego stwierdziło pęknięcie podstawy czaszki i złamanie nogi.

Zupełnie analogiczny wypadek zdarzył się w godzinę później w domu pod l. 30, przy ul. Kleparowskiej a ofiarą jego padł również ośmioletni syn szewca, Eugeniusz Smolarz i odniósł 3 rany na głowie i jedną na nodze. Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło go również do szpitala.

Łajdactwo Breitera. Otrzymujemy następujące pismo:

„Niżej podpisani po znanych a smutnych zajściach z posłem Ernestem Breiterem, jakie się odbyły bądź to na tle wyborczem, bądź też wskutek jego niegodnej napaści na arcybiskupów, wycofaliśmy z *Monitora* nasze inseraty, o czem bądź ustnie, bądź piśmiennie zawiadomiliśmy administracyę tego tygodnika.

Mimo to *Monitor* inseraty nasze wbrew naszej woli dalej zamieszcza, a wszelkie przedstawienia, aby tego zaniechał i nienarażał nas na przykrości i kompromitacyę, nieodnoszą skutku.

To opublikować uważamy sobie za obowiązek ze względu na liczne przedstawienia naszych klientów, dlaczego popieramy pismo tak wrogie naszej narodowości i katolicyzmowi".

Następują cztery podpisy firm lwowskich, których niepowtarzamy, aby ten bandyta dziennikarski z *Monitora* nie napadał na nie i swoim zwyczajem nie łupił ich ze czci i wiary. Postępowanie Breitera w tym wypadku jest zrozumiałem: chce on pokazać za wszelką cenę, że społeczeństwo się od niego nie odwróciło, że wybitne firmy naszego miasta pozostały wierne jego piśmidłu. Marny to humbug i wart takiego okpiduszy, jak ten poseł, wybrany z łaski wszelakich oszustw i terroru do Rady państwa.

Telefon Lwów-Berlin. Z dniem 25. b. m. miasto nasze otrzymuje połączenie telefoniczne z Wrocławiem i z Berlinem. Rozmowa trzyminutowa z Wrocławiem kosztować będzie 2 korony 40 halerzy, a z Berlinem 4 korony 80 halerzy.

Czy to możliwe? Do naszej notatki pod tym tytułem otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

W numerze 174 *Gońca Polskiego* umieszczono w kronice notatkę z doniesieniem, iż rodzina po śp. Lityńskim zamierza wydzierżawić salę Filharmonii M. Majblumowi i S. Hirschowi.

Wiadomość powyższa jest nieprawdziwą, a pochodzi zapewne stąd, że do podpisanego zgłosił się przed kilku tygodniami pewien faktor, zajmujący się pośrednictwem interesów, z propozycyą dzierżawy sali pewnemu konsorcyum. — Ponieważ nazwisk członków owego konsorcyum nie wymieniono, przeto podpisany całą propozycyę dzierżawy stanowczo odrzucił i więcej żadnych rokowań z nikim nie prowadził. Prosząc uprzejmie o łaskawe umieszczenie powyższego sprostowania,

łączę wyrazy wysokiego szacunku

Michał Lityński

zarządca masy spadkowej śp. Leopolda Lityńskiego.

* * *

Cieszy nas bardzo, że pogłosce, która wzburzyła opinię publiczną, ze strony miarodajnej tak stanowczo zaprzeczono.

Pokąsani przez psy. Wczoraj na Kleparowie żona robotnika Katarzyna Tisko poszła do sąsiada złapać swą kurę, która jej uciekła. Na widok obcej kobiety urwał się pies z łańcucha i wydarł jej kawałek mięsa z ciała.

Mały piesek pokojowy pokąsał przy ul. Żółkiewskiej Ludwika Landaua, słuchacza medycyny, który droczył się z psem.

Walka ze złodziejem. Do hotelu przy ul. Rzeźnickiej zakradł się złodziej nieznanego nazwiska. Spostrzegł go jednak portyer hotelowy Bernard Zimmermann i chciał wyrzucić tak nieproszonego gościa; złodziej rozpoczął bójkę z portyerem. Na bójce tej wyszedł najgorzej portyer, bo musiał pójść na stacyę ratunkową o pomoc lekarską, a złodziej tymczasem dał drapaka.

Kawalerska jazda. Przechodnie dążący wczoraj około godziny 7-ej wieczorem na spacer do Parku Kilińskiego i na plac Powystawowy, zauważyli jakiegoś człowieka będącego w stanie kompletnego opilstwa, który galopem powoził parą rączych koni zaprzężoną do powozu. Jazda ta grożąca niebezpieczeństwem dla przechodni trwała sporo czasu, dopiero gdy pijanica zjechał w ulicę Dąbrowskiego zauważył go konny policyant i przyaresztował. W policyi podał aresztowany, iż nazywa się Jan Bąk i liczy 37 lat, skąd wziął konie podać nieumie, zachodzi podejrzenie, iż konie są skradzione. Bąka oddano do aresztów, konie zaś w opiekę komisaryatu drugiej dzielnicy.

Nasz reporter pisze:

We Lwowie nietylko człowiek, ale i bydlę na gładkiej drodze nogę złamać może. Doświadczył tego na sobie nieznanego na razie nazwiska koń, kupiony wczoraj na targowicy przez Jana Mykietę za 200 koron. Oto udając się do nowonabywcy na służbę, potknął się i złamał nogę, a czując, że wskutek tego wypadku niebędzie już do czegoś lepszego zdolny, poszedł do Babaczka, który go zarznął na koński salceson.

Czy szanowna Redakcya rznęła już kiedy „krótkiego" na cegłach nowej budowy obok Kordeckiego szkoły? Jest tam takie batiarskie kasyno, złożone około z 30-tu członków. Stół sobie zrobili z cegieł, siedzą na cegłach, i cegłami także wyrównują nieporozumienia powstałe przy kartach. Ja lubię ferbla, ale w separatce, nie pod gołem niebem, gdzie każdy zagląda mi w karty. Rozumie się, że teraz, wobec braku wszelkiej zaliczki, muszę unikać krótkiego, zato za pierwsze pieniądze, jakie otrzymam, odbiję się na moich partnerach, którzy od trzech lat mnie łupią, ale zawsze pocieszają przytem, że najbliższym razem powetuję to z nasypką.

Wczoraj śniło mi się, że jechał wóz za wozem, wóz za wozem z tanim miejskim opałem, że mięso spadło w cenie i że wynająłem sobie pokój frontowy za 10 guldenów miesięcznie. I teraz niemogę się dowiedzieć, jakie numera na lwowską postawić, bo najstarsze loteryjniczki mówią, że takich waryackich snów ani nawet sam egipsko-chaldeiski sennik nieprzewiduje.

Z KRAJU.

Napad żebraka — bandyty. Do dyrekcyi policyi w Krakowie doniósł sąd powiatowy w Nowym Targu, iż ostatniego lipca przybył tam do mieszkania p. Ludwiki Kurek, żony nauczyciela, jakiś żebrak z prośbą o jałmużnę.

Pani K., będąc samą i pragnąc jaknajprędzej pozbyć się natręta, dała mu 10 halerzy i kromkę chleba. Żebrak nie zadowolnił się jednak otrzymanym datkiem i zażądał więcej pieniędzy. Gdy pani Kurek żądaniu jego odmówiła, rzucił się na nią i począł ją niemiłosiernie bić. Napadnięta kobieta, broniąc się rozpaczliwie, zadała opryszkowi gwoździem ranę na twarzy. Obrona jednak nie długo trwała, gdyż w krótce pod uderzeniami bandyty runęła biedna kobieta bez przytomności na ziemię. W czasie omdlenia rozbił żebrak kufer i zabrał z niego 2 złote obrączki ślubne, pieniędzy około 100 koron i umknął. Za zbiegiem wzdrożono

energiczne śledztwo i rozpisano listy gończe. Jest to mężczyzna wysoki i silnie zbudowany, z czarnym zarostem.

ZE ŚWIATA.

Strzelania do wojennych balonów. Niewątpliwą stało się rzeczą od chwili udoskonalenia balonów, iż oddadzą one niepomierne usługi w celach wojennych. Zdanie to potwierdziły próby z balonem „Patrie“ na błoniach paryzkich. Aby usiłować ograniczyć skuteczność balonów do sterowania podczas wojen, przedsięwzięto doświadczenia ze strzelaniem z armat do wzniesionych na pewną odległość od ziemi balonów i obserwowano skutek.

Świeżo na strzelnicy w mieście belgijskiem Braschaet rzucono na wzniesiony pionowo do wysokości 350 m. balon szrapnele i pociski z 12 cent. haubic. Oddalenie w kierunku ukośnym sięgało 5000 m. Pierwsza salwa wymierzona na odległość 4600 m. chybiła celu, następna na odległość 4200 m. również, popiero przy ostatniej salwie na odległość 4400 m. począł balon szybko spadać; przy oglądnięciu go odkryto, iż został 46 razy trafiony.

Następnie próbowano strzelać z 12 ctm. armat. — Oddalenie linii powietrznej od bateryi wynosiło 3000 m. Przy drugiej salwie na odległość 2900 m. trafiono już balon, który począł opadać. Gdy spadł na ziemię był w 149 miejscach przedziurawiony.

Jeszcze w tym roku przedsięwzięte będą strzelania z 12 ctm. armat do balonów wzniesionych na odległość 5000—6000 m.

Podobne próby robiono również w Austryi z 12 ctm. i w Niemczech z 10 ctm. armatami; wszystkie one jednak odbywały się ze zwykłymi balonami, natomiast wątpić należy, tak mówią w sferach wojskowych, czy podobnie korzystne rezultaty zostaną osiągnięte w próbach ze strzelaniem do balonów do sterowania, bo tych kierunek nie jest równomierny z prądem powietrza, tylko zależy od woli jego sternika.

Dojechała Prusakom. — Na jednem z posiedzeń kongresu antyalkoholicznego w Stokholmie pani dr. Daszyńska-Golińska z Krakowa w toku dyskusyi zaznaczyła, że niektóre objawy zdziczenia moralnego, pokazujące się nawet u narodów, które pragną kroczyć na czele cywilizacyi, znajdują swe wytłumaczenie w nadmiernym kulcie piwa. Do takich objawów zaliczyła referentka nieludzkie obchodzenie się Prusaków z dziećmi polskiemi podczas strejku szkolnego. To zdanie wywołało z jednej strony huczne oklaski, z drugiej jednak pobudziło pewnego radcę pruskiego do oświadczenia, że uchyli się wraz z członkami natychmiast od obrad kongresu, gdyby jeszcze raz odważył się ktokolwiek krytykować rozporządzenia pruskiej władzy szkolnej. Rozumie się, że tego rodzaju występ nie przyczynił się do podniesienia sympatyi ku Prusakom.

Pani dr. Daszyńska, o której tu mowa, nie jest żoną byłego posła, tylko jednego z dyrektorów magistratu w Krakowie.

Obłąkany maszynista. Z Paryża donoszą: Prowadzący pociąg kolejowy, Gatie, zwaryował podczas jazdy i nie zważając na sygnały, odbył na swojej maszynie, manewrującej między Chaumont a Chalons, drogę stu kilometrów. Wreszcie w Chalons jeden z hamowniczych doprowadził do wykolejenia się lokomotywę, chcąc w ten sposób ocalić pociąg pospieszny Nancy-Paryż, narażony na katastrofę. Młody palacz, znajdujący się na lokomotywie, zeskoczył z niej jeszcze w czas. Cudem to nazwać można, że na całej przestrzeni nie zdarzyło się nieszczęście.

Podejrzany o kradzież królewicz serbski. Niemiła przygoda spotkała serbskiego następcę tronu w jego obecnej podróży do Londynu. Zatrzymawszy się w Ostendzie, zamieszkał królewicz serbski wraz z adjutantem „incognito“ w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Nikt nie domyślał się, kto są przyjezdni goście.

Pewnego dnia zniknęły w tajemniczy sposób z hotelu jakieś kosztowności. W poszukiwaniu za niemi przetrząsnął gospodarz wszystkie pokoje hotelowe; wreszcie zwrócił uwagę policyi na dwóch podejrzanych gości; następcę tronu serbskiego i jego adjutanta.

Weszła do pokoju w celach rewizyi policya, którą z niepomiernem zdziwieniem przyjął królewicz, pozwolił jednakże przedsięwziąć poszukiwania, poczem dopiero na pytanie policyanta, kim jest, odsłonił swoje „incognito“. Można sobie wyobrazić miny i zakłopatanie tak gospodarza, jak i rewidującej policyi.

Królewskie honoraryum. Caruso zawarł niesłychany w rocznikach artystycznych kontrakt z impresaryem amerykańskim Conriedem na cztery sezony zimowe. Król tenorów otrzyma 4 miliony koron za cały czas trwania „engagement“. Za tę cenę Caruso obowiązuje się wystąpić 60 razy w sezonie, co wynosi okrągłą sumkę 5000 rubli od występu.

Przewidujący śpiewak wymówił sobie następujące warunki: nie będzie grał żadnej nowej roli, nie będzie ponosił żadnych kosztów podróży i za każdy występ dodatkowy otrzyma honoraryum 25.000 koron.

TELEGRAMY.

Wojna święta.

Tanger. Z Mogador donoszą, że panuje tam wielki niepokój, ponieważ szczep Sahary gotuje się do napadu na miasto. Mieszkańcy uciekają z miasta; wielu schroniło się na francuski parowiec.

Krąży pogłoska, że z powodu zajść w Casablanca proklamowano w rozmaitych miejscach wojnę świętą; we wszystkich miastach zapanowało wzburzenie. Słychać, że Europejczycy opuszczają Merrakech. Ucieczka z Tangeru wzrasta; wiele rodzin europejskich wyjechało do Gibraltaru.

Dla chleba.

Budapeszt. Aresztowano tu dwu chłopów, którzy koło Devy wysadzili niedawno most kolejowy w powietrze. Uwięzieni oświadczyli, że czynu zbrodniczego dopuścili się dlatego, ponieważ przez wybudowanie kolei i mostu utracili zarobek, jaki mieli, przewożąc podróżnych, a przez zburzenie mostu spodziewali się dawny zarobek odzyskać.

Napad na pocztę.

Saratow. Pet. Ag. tel. donosi: W powiecie atkarskim napadnięto w nocy na filię pocztową; zrabowano 40.000 rubli.

Groźba zemsty Mac Leanowi.

Tanger. Przybył tu posłaniec z listami od Mac Leana, który donosił, iż szczep El Kmes zapowiedział mu zemstę, jako rzekomemu sprawcy wypadków w Casablanca.

Wojna w środkowej Ameryce.

Meksyk. W kołach rządowych zapewniają, że w przeciągu czteru dni wybuchnie w środkowej Ameryce wojna pomiędzy republikami Nikaraqua a Guatemalą. Rzeczpospolita Honduras wspomagać będzie Nikaraquę, Guatemalę zaś Salvador.

Nieudały zamach na ministra wojny.

Petersburg. Jak podaje „Petersb. Zeitung“, w Petersburgu na jednej z ulic aresztowano podejrzany automobil z czterema terrorystami, uzbrojonymi w rewolwery. Jak stwierdziły dochodzenia policyjne, podejrzani automobiliści śledzili powóz ministra wojny, gen. Redigera.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

NA PERONIE.

(AUTENTYCZNE).

Na peronie dworca kolejowego w Tarnowie czekałem na pociąg, który odchodzi do Krynicy. Wśród podróżnych zauważyłem eleganckiego pana z żoną i z synkiem dziesięcioletnim, który przebrany w lśniący mundurek z I. klasy gimnazyalnej, wybałuszał oczy, obserwując zwykłe przygotowania służby przed nadejściem pociągu.

Wkrótce też na widowni ukazał się pociąg pospieszny, zdążający ze Lwowa i ze zgrzytem i hukiem zatrzymał się przy peronie barczysty robotnik z dwiema chorągiewkami, wetkniętemi w cholewy od butów, z torbą skórzaną u boku, z wielkim młotem w ręce, zaczął badać uderzeniem w koła ich wytrzymałość i z wytężoną uwagą oglądał spojenia na osiach wozów.

Inny znów osmarowany tłuszczem przekręcał śruby, obracając kluczem z takiem natężeniem, aż pot kroplisty spadał mu z czoła na twarz i ściekał na wąsy.

Przyglądałem się tej pracy z serdeczną wdzięcznością dla tych pracowników za ich dbałość o bezpieczeństwo życia ludzkiego.

Na peronie tymczasem elegancki tata, i wykwefiona modnie mama, dumnie stąpali, wiodąc za sobą wychuchanego przyszłego adepta gimnazyalnego. Elegancki tatko zatrzymuje się o kilka kroków przed zasmarowanym robotnikiem, pracującym przy zakręcaniu śrub i, wskazując palcem ubrylantowanym, mówi do syna podniesionym głosem:

— Pamiętaj, jak mi się nie będziesz uczył, to nigdy nie wyrośniesz na porządnego człowieka. Zostaniesz takim, o widzisz, takim! Oddam cię do rzemiosła!

— A gdy się będziesz uczył — dopowiada mama — wtedy zostaniesz wielkim panem i będziesz miał w s z y s t k o.

Robotnik pobłażliwie spojrzał na malca, a z zadziwieniem na jego rodziców i uśmiechając się gwizdał krakowiaka. Prawdopodobnie pomyślał sobie: wy pachnące państwo, trwonicie czas w miejscach kąpielowych; ja zaś mam żonę, dziatwę dach nad głową i kawałek chleba w ręku, przyczem jestem pożyteczny społeczeństwu i przygotowuję wam bezpieczną drogę dla pociągu pasażerskiego.

Pan nie miał daru odczytania myśli ludzkich. Krokiem napuszonego pawia, odszedł w inną stronę peronu i kolejno palcem wskazywał swojemu jedynakowi to maszynistę w zatłuszczonej czapce, to jego pomocnika z zasmoloną twarzą, to uganiających z chorągiewkami przesuwaczów wagonów i smarowników, jakby skąpanych w oleju.

Wszyscy oni krzątali się ochoczo i wesoło pełnili swoje obowiązki, nie zważając na otaczających ich podróżnych.

Chłopczyna zastanowił się, w końcu zapytał:

— Papo — jeżeli ci ludzie są tacy nieszczęśliwi, to dlaczego się śmieją?

Papa zaskoczony takiem pytaniem nie mógł znaleźć odpowiedzi, ale mama podchwyciła:

— Bo nadrabiają miną.

Wtem zadźwięczał dzwonek, zapowiedziano odjazd pociągu kuryerskiego w kierunku Krakowa. Odezwała się trąbka, maszyna zahuczała i pociąg odjechał a jego miejsce zajął pociąg odchodzący do Krynicy...

Niezmiernie zaciekawiony pobiegłem za ową parą małżeńską i usadowiłem się z nią w jednym i tym samym przedziale II. klasy.

Malec zaraz usnął na ławce, ja zaś udając, że także śpię śledziłem rozmowę małżonków, z której nabrałem przekonania, że on utrzymuje biuro wywiadowcze we Lwowie i na emigracyi robotników dorobili się majątku, w ostatnich zaś czasach kierował wyborami posłów do parlamentu w jednem ze znaczniejszych miast w kraju i oddał wielkie usługi kandydatom socyalistycznym.

Emo.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	p. poł.	po poł.	wiecz.	noc
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{26}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Sprzedám kamienicę dwupiątrową, dobrze rentującą się, z urządzoną restauracyą, — położoną w ruchliwym punkcie miasta. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w Administracyi Gońca. 1286

Posady jako bona do dzieci lub do gospodarstwa domowego poszukuje młoda panienka z dobremi rekomendacyami. Oferty uprasza pod „Klementyna K." do Administr. Gońca.

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Winogrona

stołowe w najlepszym gatunku o wielkich jagodach słodkie, codzień świeżo rwane z krzaka 5 kilogr. franko 3·50 K. Wino z r. 1902 naturalne, czyste, beczułka od 4½ litr. franco 4 K. L. ALTNEUN, Versecz 29, Węgry. 1247

Poszukuje się służącego dla magazynu towarów bławatnych z dobremi świadectwami. Zgłoszenia do Administracyi Gońca. 1268

Służąca do wszystkiego potrzebna zaraz lub od od 15. sierpnia. Warunki korzystne. — Wiadomość Klonowicza 4, II. p. 1282

Szukam kobiety samotnej do całodziennej usługi przy osobie reumatycznej. Zgłoszenia do 20. sierpnia b. r. w Brzuchowicach (za p. Schwarzwaldem) — Koszta podróży zwracam. 1300

Kupię Sklep korzenny z pokojem do śniadań

— dobrze się rentujący — w śródmieściu. Zgłoszenia pod „Sklep" do Administracyi Gońca. 1297

Plany oraz wszelkie roboty techniczne wykonuje jak najtaniej budowniczy. Zgłoszenia pod „Budowniczy" do Administracyi Gońca. 1309

Panna Stefania Tabaczanka raczy mnie podać swój adres. August K. 1305

Sklep zaraz do wynajęcia tanio Bartosza Głowackiego 24. 1261

MAKS PAUKER
fryzyer, specyalista w goleniu. Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

Czeladników stolarskich do robót meblowych — poszukuje Adolf Arendz, Lwów, ul. Kazimierzowska 35. 1316

KUCHENNE kompletne wyprawy — po 15 i 25 zł. —

Kredens
Stół
Krzesło 1293
Ławka
Dwie stolnice
Szlaban
Praczkarka
Prasowaczka
Maglarka
Wałek
Stołeczek

TYLKO W STOLARNI MYDLARSKIEGO ulica Łyczaków 39 d.

Po nizkich cenach!!
Wyroby złote i srebrne
poleca Edmund Maryan Beer
złotnik — Lwów, Akademicka 4. 980

Przyjmę zaraz kilku zdolnych pomocników ogrodników. Antoni Klimowicz, Lwów. 1284

Zbieracze

antyków, obrazów, porcelan znajdą ciekawe przedmioty, które powierzone do komisowej sprzedaży w nowo otworzonem Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Szyby, lustra, ramy do obrazów poleca najtaniej Fruchs, Karola Ludwika 29, Pasaż Oranża. 1318

Poszukuję mieszkania z całem utrzymaniem. Kaczor, kancelarya inżyniera Warchałowskiego, ul. Podwale l. 7. 1323

Małą dziewczynkę do nauki poszukuje magazyn kapeluszy Michaliny Maysenhälter, ul. Sobieskiego. 1322

Realista V. klasy poszukuje lekcyj z szkół ludowych, wydziałowych i z niższych klas realnych, najchętniej za wikt lub mieszkanie. W. Klawicki, ul. Szeptyckich 56, Lwów.

KASY ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH—
Wojciecha Kosiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

HEROLD POLSKI
bogato ilustrowany Tygodnik familijny
wychodzi co soboty
Egzemplarz 10 hal.
Współpracownictwo pierwszorzędnych sił literackich i artyst.

Realista VI. klasy poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancyę. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska l. 35.

Okazya!
Pozostałe towary z dawnego lokalu
Kołdry —
po kor. 4, 7 i 9. Wełniane i klotowe po kor. 10, 12, 14, 16, 20 do kor. 30. — Jedwabne atłasowe po kor. 22, 28, 30 i wyżej. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na łóżka itp. — Łóżka żelazne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie i meble salonowe — polecają 903
J. Schuster i K. Toczyski
Lwów ul. Trzecia Maja 5.

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.
1135

Używane

meble, fortepiany, stoły, obrazy, antyki, książki, ekwipaże, przyjmuje do komisowej sprzedaży lub do przemiany na nowe przedmioty albo też do przechowania, Doroteum, Sykstuska 10. 1304

Kto życzy sobie umieścić lub przyjąć ucznia lub uczennicę na stancyę niech się natychmiast zgłosi do Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p. 1321

Kompletne WYPRAWY SREBRNE
od najtańszych do najwykwintniejszych.
J. Dąbrowski
Lwów, Hetmańska 4.
959—5

Ochraniaj twoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Wyprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również artykuły w Publicznej Hali Aukcyjnej pasaż Mikolascha. 504

Fortepiany stroi należycie (i na prowincyi) muzyk fachowy. Plac Kapituliny 2, III. p. 1315

Fortepian krótszy, pierwszorzędnej firmy za 195 zł. sprzedam. Żulińskiego 6, parter, Kalinowski. 1314

Kamieniarze i robotnicy
do kamieniołomów
znajdą
natychmiastowe umieszczenie
pod bardzo korzystnymi warunkami **w przedsiębiorstwie budowy i kamieniołomów**
Koller i A. Weissberg
w Jaremczu. 1310

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu drobiazgów, Konderowicz Zaleski, Akademicka 20. 1303

Do wynajęcia po 1, 2, 4 pokoi, sklep na mleczarnię lub wędliniarnię. Kochanowskiego 48. 1312

Kawaler młody i przystojny, kupiec, posiada majątek 10.000 koron poszukuje tą drogą panny młodą, inteligentną z odpowiedniem posagiem. Na anonimy nie odpowiada. Dyskrecya zapewniona.— Listy pod JJ. M. do Administracyi Gońca. 1326

Stenografistka biegle pisząca na maszynie poszukuje biurowego zajęcia Zgłoszenia W. C. do Administracyi Gońca. 1324

Fortepian dobry tanio sprzedam. Zygmuntowska 17, parter, oficyny, drzwi 1. 1325

Elegancki powóz z 2 końmi i uprząż wraz z kocami tanio do sprzedania w nowo otworzonem Doroteum, ul. Sykstuska 10 w podwórzu. 1304

Tanio sprzedaje używaną jasną i modną sypialnię, otomany, sofy, maszyny do szycia, garnitur salonowy, 2 obrazy, 2 kołyski, jeden wózek dziecinny, stół jadalny, 20 krzeseł, lustro z konsolą, fortepian, skrzypce, 2 łóżka mosiężne, 500 rozmaitych książek i inne przedmioty, nowo otworzone DOROTEUM, Sykstuska 10. 1304

Orkiestryon, pianino, uprząż dla koni, 50 krzeseł ogrodowych, biurko amerykańskie, kredens, dwadywany ścienne, kilka firanek koronkowych i storów aplikacyjnych, skrzypce, **chińskie srebro stołowe,** dwa lustra, dwa zngary ścienne, kołyska, kilka kap pluszowych, rama, lampa mosiężna, kompletna sypialnia, kilka krzeseł i różne inne przedmioty tanio do nabycia w nowo otworzonem DOROTEUM, Sykstuska 10. Z prowincyą listownie porozumienie. 1304

Do przechowania lub komisowej sprzedaży przyjmuje meble, dywany, fortepiany, kasy, powozy, lustra, lampy, książki, obrazy, starożytności, antyki i inne przedmioty. Nowo otworzone Doroteum, Sykstuska 10. Z prowincyą listowne porozumienie. 1304

Agencya Kosanowskiego, ul. Sykstuska 2, przyjmie zaraz agenta obznajomionego. Zgłoszenia osobiste. 1317

Kto zapisuje synów i córki do gimnazyum lub szkoły realnej, a pragnie zapewnić im doskonałą pomoc w nauce niech natych miast spieszy zapisać ich na naukę popołudniową w **Uczelni dla studentów szkół średnich przy placu Akademickim 3, II. p.** Nauka od 3 — 8 wieczór. Do każdego przedmiotu osobny nauczyciel z uniwersyteckiem wykształceniem. Opłata od 5—15 K miesięcznie za przedmiot. 1320

Kilku młodych robotników fabryczno-cukierniczych i piernikarskich, oraz chłopców znajdzie zajęcie zaraz. Fabryka Stanisław Gurgiel w Jarosławiu. 1327

Posługaczka trzeźwa i pracowita znajdzie zatrudnienie od godziny 8-ej rano do 3-ej popołudniu, za dobrem wynagrodzeniem. Rozumiejąca język niemiecki ma pierwszeństwo. Wiadomość: Kossowski, Akademicka l. 22, I. p. Nr. drzwi 9. 1319

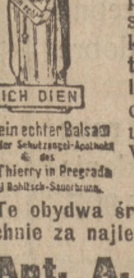
Młody człowiek z ładnem pismem — poszukuje zajęcia do domu. — Zgłoszenia do Administr. Gońca Krzywa 6 pod Praca.

M. KUCZABIŃSKI
Skład obrazów Ram i Galanteryi
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

WINA stołowe, austryackie węgierskie, dalmatyńskie.
Co dzień świeży transport!
Winogron, śliwek węgierskich, jabłka i gruszki, różne czekolady i inne delikatesy
poleca Pierwszorzędna owocarnia katolicka pod firmą:
Jan Markowski, ul. Ruska l. 20.
Wysyła też na żądanie na prowincyę.

Prawnie chronione! Każde naśladownictwo karane!

Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego



tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. **Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy.** — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. **Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy** na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 słoiki kor. 3·60. Wysyła opłatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

Te obydwa środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Apt. A. THIERRY, Pregrada
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia: w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratyńskiego, Szymona Haya i J. Ruckera.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i opłatnie. 281

15 CIĄGNIEŃ
rocznie ma następująca grupa:
1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 włoski Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika-Domb.
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív

razem sześć losów za 224 koron w 321 ratach po 7 koron miesięcznie.

Pierwsza rata wraz z stemplem i dodatkiem wynosi 10 K

4 korony
kosztuje całoroczny abonament „Gazety handlowej" wraz z roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.

Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.